

Prenumerata
w Radomiu rocz. rs. 4,
półrocz. rs. 2, kwart.
rs. 1, za odosłanie do
domu kwart. kop. 25.
Pocztą: rocz. rs. 5,
półrocz. rs. 2 k. 50,
kwart. rs. 1 kop. 25.
Za granicą kwart. rs.
2 k. 50. Numer pojedy-
n. kop. 15. Prenu-
meratę przyjmują: Re-
dakcja, Księgarnie,
Handle win i Magazy-
ny galanterijne.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Środy i Soboty.

Redakcja i Administracja ul. Lubelska, w domu W-go Grodzickiego N. 136, otwarta codziennie prócz świąt od godz. 10 rano do 4-tej po południu.

Dziś d. 10 Lutego: Scholastyki panny.

Rekopisy nie zwracają się.

Wsch. słońca o godz. 7 m. 28. Zach. o godz. 5 m. 2.

Ogłoszenia:

Wiersz petitu lub jego
miejsce str. 1 k. 25
zwyk. kop. 8, rekla-
my wiersz kop. 20,
nekrologia kop. 15,
nadesłane kop. 50.
Ogłoszenia przyjmują:
Redakcja w Radomiu,

w Warszawie:
wszystkie biura ogło-
szeń. Ogłoszenia tyl-
ko w języku polskim.

Z dniem 3-go lutego 1894 roku
otworzyłem w Radomiu, przy ulicy Lu-
belskiej w domu Baumingera,
Skład Materyałów Aptecznych
i FARB MALARSKICH,
który zaopatrzyłem w najświeższe mate-
ryały, potrzebne do użytku technicznego
i domowego. Sprzedawać zaś będę po ce-
nach możliwie niskich.

49—3

F. CIĘSZKOWSKI.

KWESTYA WŁASNOŚCI ZIEMSKIEJ.

W zeszycie grudniowym, roku z.,
„Biblioteki warszawskiej“, radca
T. K. Ziem. Kłobukowski, omawia
„Kwestyę własności ziemskiej.“

W rozbiórce obecnego położe-
nia własności ziemskiej, zazna-
cza autor, że po długich i wyczer-
pujących dyskusjach, ludzie facho-
wi i dobrą ożywień wola, przyszli
do przekonania, że trzy tylko łą-
cznie z sobą zastosowane środki,
mogłyby w wielu razach, do po-
żądanego doprowadzić celu:

1) Zbadanie dokładne i trze-
zwe, stanu majątkowego, odłuzone-
go właściciela i ewentualna czę-
ściowa lub całkowita, we właści-
wych warunkach przeprowadzona
likwidacja majątkowa.

2) Podniesienie czystego de-
chodu z ziemi, już to przez zapre-

wadzenie jak największej oszczę-
dności w wydatkach osobistych,
jak np. utrzymanie domu i t. p.,
już to przez możliwe zmniejszenie
kosztów administracji, już to
wreszcie przez wzmocnienie uro-
dzajności ziemi, za pomocą rozu-
mnej i wytrwałej pracy.

3) Zaopatrzenie rolników w
dostateczny, możliwie tani i łatwo
dostępny kredyt, na kapitał obro-
towy.

Ten ostatni środek ratunkowy,
w wielu wypadkach byłby najska-
teczniejszym i szanowny autor wi-
dzi go w samopomoocy.

Formę tej łatwej do urzeczy-
wistnienia samopomoocy, widzimy
w zakładaniu gubernialnych To-
warzystw wzajemnego kredytu.
Mamy gotową ustawę normalną i
ustawę warszawskiego Towarzy-
stwa wzajemnego kredytu, na
których wzorować się możemy; o

trudnościach przeto w uzyskaniu
zatwierdzenia takich ustaw, nie
może być i mowy. Jeden tylko
warunek powodzenia jest tu nieod-
zowny, a mianowicie: abyśmy my
chrześcijanie, umieli wyrobić w so-
bie to poczucie wspólności intere-
sów i tej solidarności, jakimi się
rządzą żydzi, gdy idzie o wspólny
ich interes. Jeżeli bowiem w gu-
bernialnem Towarzystwie wza-
jemnego kredytu, wezmą udział
sami biedacy, zmuszeni dotąd po-
siłkować się kredytem lichwiar-
skim, a możniejsi rolnicy pozosta-
ną biernymi tylko i obojętnymi
wizjami, całe przedsięwzięcie
spełnić musi na niezem.

Takiemu poczuciu solidarności
ze strony ludzi nie potrzebujących
kredytu, jak również rozumnej i
trzeźwej administracji, zawdzię-
cza Warszawskie Towarzystwo
wzajemnego kredytu, swoje uro-
dziny i swoje powodzenie.

Ludzie ci, nie korzystają z kre-
dytu, a odpowiadając wkładem
swoim za możliwe straty, przez 15
lat istnienia Towarzystwa, nie
stracili ani grosza, od wniesionego
zaś wkładu pobierają rocznie przy-
najmniej 7% dywidendy.

*Bardzo ważną, byłaby tu kwe-
stya kosztów administracji, która
musi być bardzo trzeźwo i ściśle
prowadzona, a jednak dostosowa-
na do przysłówia: „wedle stawu
grobla.“ Przy dobrej woli i chę-
tnej kontroli Dyrekcji Szczegóło-
wych i ich prezesów, znaleźliby
się niezawodnie ludzie zdolni i
uczciwi, przy których pomocy, da-
łaby się urządzić administracja,
odpowiadająca zadaniu i dostoso-
wana do rozmiarów przedsięwzię-
cia. W gubernii lubelskiej, zna-
lazło się kilku dobrej woli, moż-
niejszych ziemian, którzy kilku-
dziesięciu braciom po plugu, zna-

nym im ze stanu majątkowego, z
pracowitości i sumiennosci w sza-
nowaniu obowiązujących ich ter-
minów, od szeregu lat żyrują w
odpowiednich sumach wystawiane
przez nich weksle, które Warszaw-
skie Towarzystwo wzajemnego
kredytu, chętnie eskontuje. Dotąd
żadnych strat, na tej pozornie ry-
zykowanej operacji nie było. Tu-
szyć należy, że i w innych guber-
niach, na podobne przykłady oby-
watelskiej solidarności, długo o-
czekiwać nie będziemy.

W zakończeniu swej pracy,
radca Kłobukowski, w dosad-
nych, a tak zgodnych z rzeczy-
wistością słowach, wskazuje obo-
wiązki, jakie ciążyą na jednostkach
zamożnych i mogących przyjść z po-
mocą moralną i materyalną, swej
braci na roli, nie ryzykując swej for-
tuny. Oto jego słowa: „Zamiarem
naszym było wskazać zło, które się
u nas zagnieżdziło, które nam
przynosi i moralną ujmę i wielkie
materyalne szkody, a na które
dość obojętnie patrzymy.“

Opierając się na cyfrach, za-
pewnie że nie ścisłych matematy-
cznie, ale w każdym razie zbliżo-
nych do prawdy, jakie znajdujemy
w dwóch cennych pracach p. Blo-
cha i przedstawiając groźne poło-
żenie naszej własności ziemskiej,
chcieliśmy zwrócić uwagę naszych
ziemian na zalecane nam środki
ratunku, które uważamy za rozu-
mne i które wprowadzane w czyn,
mogą uratować wielu z tych zie-
mian, którzy jeszcze pewne żywot-
ne posiadają siły. Tak na tę spra-
wę patrząc, staraliśmy się do-
wieść, że nasze ziemiańskie społe-
czeństwo w ogóle jest mo-
ralnie zdrowe, chcieliśmy pobu-
dzić je do czynu, ożywić w niem
osłabione zaufanie w skuteczność
samopomoocy i ostrzedz zarazem,

Róże w niebieskim ogrodzie

LEGENDA

Catulle Mendes'a.

Wy młodzieńcy i wy młode dziewczęta,
strzeżcie się mieć przemikliwy rozum i dojrza-
łe serce. Starajcie się być w okresie waszej
młodości, raczej naiwnymi i prostodusznymi.
Staruszka ludzkość jest babką, która, aby się
odświeżyć, potrzebuje słyszeć muzykę waszego
śmiechu i słodszy jeszcze odgłos waszych po-
całunków.

Jeżeli wam kto powie, że należy być po-
ważnym, gardzić uciechami, a oddawać się
wyłącznie ciężkiej pracy, nie dawajcie ucha
ponuremu doradcy. A zamknijcie też uszy
wasze przed tymi, którzy wam prawią o zni-
komości świata, o goryczy w szczęściu i o
nicości świata. Nie wiercie temu i żyjcie wesoło.

Razem z pieśnią rzućcie na głowę tego sta-
rego nudziarza — doświadczenia, wiązaną
kwiatów. Bądźcie młodymi, gdy nimi jesteście
w istocie. Rozchylcie wargi, by na nich usiąść
mogła pszczoła pocałunku, otwórzcie wasze ser-
ca, aby w nich mogła siedlisko obrać gołębia
miłość. Kochajcie, kochajcie i jeszcze raz ko-
chajcie i nie zwlekajcie z miłością.

Ani jednej nie traćcie chwileki na niepotrze-
bne ociąganie się, czas bowiem upływa szybko
i unosi wraz z sobą każdą sposobność życia,
każdą możność uciechy życiowej bezpowrot-
nie. A jeżeli wahać się będziecie zerwać ową
kwitnącą godzinę szczęścia, to może wam się
zdarzyć to, co w okresie czarodziejskim przy-
trafiło się w okolicy Królestwa Bogdału, naj-
młodszej królownie. Chciała ona, ale nie mo-
gła się odważyć zrywać róże w niebieskim
ogrodzie.

W dniu, w którym księżniczka ukończyła
lat 15, ujrzała po raz pierwszy, przechadzając
się nad brzegiem rzeki, rzadkiej wspaniałości
ogród, o jakim zaledwo w snach marzyć mo-
żna. Nigdy jeszcze nie widziała wspaniał-
szych kwiatów i ładniejszych kłębów, jak w
owym przedziwnym parku, w którego gęstwi-
nie gubił się wzrok, niby w niezmierzonej ja-
kiejś przestrzeni. Drzewa pokryte były błę-
kitnemi liśćmi, a kwiaty jaśniały blaskiem
płomieni. Kwiaty te, były tak piękne i błysz-
czące i wydawały tak precudną woń, iż
można było sądzić, że powiew wiatru przyno-
sił tu tchnienie rajskiego kwiatu.

— Dzień dobry ci piękna, która liczysz
piętnastą wiosnę!

Przed oczyma dziewczęcia zjawiała się po-
stać młodej niewiasty, we wspaniałym stroju,

bogato kosztownościami ozdobionym. Jej zło-
te sploty włosów spadały z pod djademem na
suknię z brokatu. Nie trudno było poznać,
że czarodziejka stoi przed królowną.

Wróżka śmiejąc się mówiła:

— Rozpoczęłaś wiek, który otwiera ci dro-
gę do niebieskiego ogrodu; wiek w którym
można zrywać kwiaty i dla którego one zawsze
się otwierają. Wejź do tego przybytku kró-
lowno. Gdybyś się urodziła była córką ko-
wala lub wyrobnika wiejskiego, bramy tego
ogrodu byłyby się również otworzyły przed
tobą, gdy ty dziś z pierwszym trylem słowika
ukończyłaś lat 15.

Wejź i przyozdób się kwiatami, nie oba-
wiał się połajania; uwij sobie bukiet, który
ci całe życie wonieć będzie, albowiem kwiaty
te, nazywają się: *pieszczoty, pocałunki, uśmiechy*,
a najmniejszy pomiędzy nimi zaledwie roz-
winięty i ukrywający się pod cienową zasłoną
liści, to *nieśmiałość*, powabny rumieniec pierw-
szej miłości.

Księżniczka nie posiadała się z radości.
Mogła zrywać te wszystkie wspaniałe kwiaty
i brać ze sobą. Zaledwo zdążyła wypowie-
dzieć kilka słów podziękowania wróżce, tak
jej spieszo było do kwiatów o różowych
błyszczących kielichach. Już miała kilka
z nich urwać... gdy...

(Dok nast.).

że rozgoryczenie jest złym doradcą, a jeżeli optymizm pcha do uludnych porywów, to pesymizm zabija wszelką energię i jest ojcem zwątpienia i martwoty. Wreszcie, zaapelowaliśmy do uczuć obywatelskich, ludzi, zdolnych nieść rozumną, chociażby moralną tylko pomoc i służyć dobrą radą w ciężkiem położeniu będącym rolnikom, bo mamy to przekonanie, że w kłeskach, mających cechę klęsk ogólnospołecznych, niesienie takiej pomocy jest nie tylko cnotą, ale i obowiązkiem.

Takie odwołanie się, nie ma wątpliwości, bez skutku i to dodatniego nie pozostanie.

CUDIŁUD.

(Gawęda na czasie).

I.

Z całą odwagą stawiałem takie twierdzenie naukowe:

„Stół jest daleko wymowniejszy, niż i grzeczniejszy od obrazu“. Albowiem, gdy chłop przemówił do obrazu, obraz do niego ani razu, a gdy zagadnięto stół, ten odpowiedział natychmiast. Co prawda mówił językiem swoim, wypuklając literę nogą, co należy uważać za ogólny *vola-puck* stołów, ale kto ma uszy, ten słyszy, a kto nie—nie.

Niekiedy uprzejmość tu bywa względna. W pewnym np. towarzystwie, noga stołowa, służąca za rezydencję pewnemu duchowi, wyrzekła coś tak nieprzyzwoitego, że w pierwszym oburzeniu chciano ją wyrzucić za drzwi, gdy się jednak okazało, że stół bez niej obejść się nie mógł, dano za wygraną. Wypadek ten, pospolity z mnóstwem innych, a wielce podobnych do siebie, przedstawia duchów w świetle niezupełnie korzystnym. Więcej nawet, nie pozostawia on najmniejszej wątpliwości, że są to istoty głupie i często źle wychowane.

Gdy im zadasz pytanie, tak jak się daje zagadki do rozwiązania, pięć razy odpowie trafnie, a piętnaście zamydli oczy, albo wykreśli się nieczem. Naprzykład:

Spotkałem się dziś na Lesznie z pewną ładną kobietą i szedłem z nią kawałek drogi. Wieczorem siadam do stolika—nie zielonego—z kilkoma osobami, robimy łańcuch i zapytuję:

— Z kim to ja się spotkałem dzisiaj?

— Z panem Raucmanem.

Oniemiałem z podziwu, ale zarazem i z radości, że to było kłamstwem. Raucman, jestto bowiem sędziwy mąż, któremu ongi płaciłem czterdzieści od sta i któremu eudem jakimś wypłaciłem co do grosza i to nawet bez pośrednictwa komornika.

Jakkolwiekby, zdziwiony nie pozostał wiadomościami stolika, o najważniejszych faktach mojego literackiego zawodu, zacząłem poświęcać nogom stołowym uwagę bliższą. A choć one są i zimne i już niezbyt twarde, jednak dalibóg nauczyłem się od nich czegoś. Czyż to tak dziwne i czy koniecznie ma przemawiać na moją niekorzyść? Doprawdy że nie; niektórzy nauczyciele moi w szkołach, byli o wiele głupszy od nogi stołowej i zimniejsi i twardsi, a przecież człowiek im zawdzięcza nie jedną pozyteczną wiadomość, jak np. tę, że perfektem od klepto jest keklofa i że złotej bródy Zeusa olimpijskiego, nie można było zastawić w lombardzie, gdyż nie miała należytej próby.

Ostatecznie więc noga stołowa wcale na drwiny nie zasługuje. Ma ona nawet bardzo dużo rozumu, bo się wcale nie przestrasza oskarżeniem, rzuconem na nią przez prof. Karola Herca: że wypowiedziała wojnę Ne-

wtonowi, lecz w dalszym ciągu robi swoje, jak gdyby nigdy nie. Nie zaszło. Przekonywa wszystkich co patrzeć i widzieć chcą, że człek po cudach stapa i o nie łokciami się ociera, a nie wie, bo jest ograniczony i zarozumiały. Co tu pomoże cała mądrość Bronisławów Reichmanów, skoro każdy z nas razem z całą swą wiedzą i rozumem, jest wobec zamkniętej księgi przyrody *armmanem*, nieborakiem ślepym, który dopiero wtedy ujrzy kolory i światelka, gdy go kto porządnie w kark grzmotnie?

Zresztą przeciwnicy nóg stołowych mają bardzo poważne dowody. Powiadają oni, a przynajmniej tak myśla.

— Jakto, my wszyscy prawie dzień w dzień siedzimy przy zielonym stoliku, czasem nawet, mianowicie w święto, tworzymy łańcuch przez piętnaście godzin z rzędu, a stolik nawet nie drgnie, chyba że ktoś będący na ręku, huknie weń, rzucając karty.

Jest to argument ściśle naukowy i dla spirytyzmu, albo jak go dziś nazywają, medyumizmu niebezpieczny. Nie tylko bowiem, że obraca wszystkie wywody jego zwolenników w nieważność (gawiedź innych argumentów nie potrzebuje), lecz co gorsza, wprost ostrzega winciarzów, ażeby nie dawali się bałamuci i szlachetnej gry wymagającej skupienia ducha, nie zamieniali czasem na głupie jakieś „seanse“ historyków i mentekaptów.

To poskutkowało. Warszawa wprowadzona na pewien czas w szal miasmatyczny, wytrzeźwiała. Guzy i sinice odebrane w wielkiej ilości przez obie walejące strony, są na zagojeniu. Wyczerpano cały zapas szekspiryzmów dla ocenienia wzajemnych swoich zasług i wartości. Eusapia Palladino wyjechała, żegnana orszakiem godnym Kleopatry, a wyczerpani przez nią Antoniusz Ochorowicz, przegrał wielką bitwę. W całym mieście, a także i w pismach, zapanował zdrowy rozsądek, który też zjadał niemożliwą ilość pączków i faworków.

Chwilami zdawało się, że niby błędny ogień, błysnęła i mignęła prawda nad moczarami niepewności ludzkiej i że kilku ludzi dobrej woli i zapалу schrusta ją—gdzie tam, „zdrowy rozsądek“—nastawił ową paszczę na faworki i ogień uciekł.

Wróciliśmy jednak słowem, do pożądaney normy „porządnych uczonych“ pozytywnych myślicieli, wytańcowaliśmy już ostatnie polki i walce, szykowaliśmy się do posypania głowy popiołem—pora do obrachunku najlepsza. Przypomnijmy więc sobie główne momenty tej medyumomachii. Wincie, bądź spokojny, na twoje prawa zamachu nie uczynię.

(D. c. n.)

Wiadomości bieżące.

Firmy żydowskie. Z Warszawy donoszą: Oberpolicijmaster rozporządził niedawno, aby na szyldach sklepów żydowskich wypisane były: całe imię, imię ojca i nazwisko tego, który odpowiednio świadectwo na sklep wykupił, bez żadnych zgół skróceń. Rozporządzenie ma być wykonane do d. 25-go kwietnia r. b. Wskutek tego, tutejszy komitet giełdowy zwrócił się był do ministerium skarbu z prośbą o zawieszenie rozporządzenia p. oberpolicijmastera, gdyż zdaniem kupców tutejszych, wykonanie rozporządzenia może nader nieprzyjemnie wpłynąć na bieg interesów handlowo-przemysłowych. Ministerium podanie to, odesłało J. E. General-Gubernatorowi warszawskiemu do decyzji, z nadmienieniem, że zmiana szyldów w warunkach, wymaganych przez cenzurę policyjną warszawską, nie może pociągnąć za sobą nieporozumień, ani przeszkód w handlu, lecz przeciwnie, powinna uregulować stosunki handlowo-przemysłowe i wzmożnić zaufanie do firm. „Gazeta Policyjna“ zamieszcza obecnie zawiadomienie, że J. E. Główny Naczelnik kraju rozporządził, aby rozporządzenie p. oberpolicijmastera zostało wykonane. P. oberpolicijmaster

poleca też komisarzom cyrkulów wprowadzić je w czyn do dnia 25 kwietnia r. b. Ogłoszona została Najwyżej zatwierdzona opinia rady państwa w sprawie przyłączenia do gubernii warszawskiej powiatów płońskiego i pułtuskiego. Część sądowa w tych powiatach pozostanie bez zmiany aż do nowych wskazówek, jakie da doświadczenie.

Główny zarząd kolei austriackich zawiadomił depeszą okólnikową zarządy kolei tutejszych, że wwoz słomy i siana do Austrii został wzbroniony, a to w celu niedopuszczenia zawleczenia zarazy na bydło rogate.

„Birż. Wied.“ piszą, że wykup prawa propinacyjnego w Królestwie Polskiem i w kraju południowo-zachodnim, zamierzono wprowadzić w wykonanie, jednocześnie z wprowadzeniem w tych miejscowościach skarbowej sprzedaży spirytusu.

Ministerium skarbu zmienia dotychczasową procedurę ściągania podatków spadkowych. Sady okręgowe będą dokonywały intromisyi spadkobierców. Obliczanie i ściąganie podatku będzie obowiązkiem izb skarbowych.

Z miasta.

Nabożeństwa pasyjne z kazania mi odbywają się: w kościele po-Bernardyńskim w piątki, a u Fary w niedziele, po południu.

Na ochronę dziecięcą na Starem-Mieście. Przedstawienie amatorów drukarzy, na dochód ochrony, odbędzie się jak wiadomo w niedzielę, dnia 18-go lutego roku b.. Trzy wesole sztuczki, a mianowicie: „Onufry“ komedya w 1-ym akcie Dobrzańskiego, „Jesienią“ komedya w 1-ym akcie Swiderskiego, „Jestem Zabójcą“, komedya w 1-ym akcie Al. Fredro (ojca), wypełnią program tego interesującego przedstawienia, urządnego przez działkę Gutemberga.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów, państwo Augustowie Załusey, urządzają koncert ze współudziałem orkiestry amatorskiej.

Oddział Banku Państwa w Radomiu, bilans za rok 1893, zamknął zyskiem sięgającym rs. 17,254 kop. 93.

Na Czerwony krzyż. Dziś w sali resursy radomskiej, przedstawienie amatorskie ruskie, na dochód Czerwonego krzyża. Amatorzy odegrają: „Pan młody z kategorii dłużników“, komedya w 1-ym akcie N. Czernyszewa, „Milezenie“, farsa w 1-ym akcie W. Bilibina, „Komik w naturze“, farsa w 1-ym akcie J. Szczegłowa. Po przedstawieniu wieczór tańczący.

Koncert p. Horbowskiego—barytona, profesora konserwatorium warszawskiego, ze współudziałem śpiewaczki p. Carnioli, odbędzie się jutro. Na koncert ten, wybiera się sporo osób.

Wichura szalała w mieście naszym i okolicy, ze środy na czwartek w nocy. Kilkadziesiąt dachów blaszanych, zostało uszkodzonych.

P. Zasiadko, nowomianowany prezes izby skarbowej radomskiej, przybył do Radomia we wtorek ubiegły i w tych dniach obejmuje obowiązki służbowe.

Teatr ruski. „Rad. Gub. Wied.“ donoszą, że towarzystwo dramatyczne ruskie, pod dyrekcją p. Połowcewa, przebywające obecnie w Smoleńsku, zamierza wystąpić w mieście naszym 20 razy, a przybędzie już w miesiącu marcu.

Słowno odprawy „Głosowi“. Zamieszczony przez nas list J. Korzeniowskiego do A. Mickiewicza, udzielony nam przez p. Teofila Rewolińskiego, znanego archeologa, ze zbioru jego syna p. W. R., drukowaliśmy jako taki w dobrej wierze, bez ściślejszego sprawdzania, jako rzeczywiste autentyczne, jakim jest w istocie. Wykazanie omyłki zachodzącej, jest zasługą „Głosu“ co chętnie przyznajemy; zaznaczamy tylko, że „Głos“ w swej gorliwości stróża nieomylności dziennikarskiej, do zabicia owadu na czole, chwilowo zdrzemniętego w

swej czujności, użył aż tak ciężkiego kamienia i z takim rozmachem.

Otrzymujemy następujące pismo: Nie mogąc inaczej wyrazić mojej głębokiej wdzięczności, ośmielam się za łaskawem pośrednictwem szanownej redakcji „Gazety Radomskiej“, złożyć najserdeczniejsze podziękowanie szanownym W.W. P.P.: *Józefowi Grodzickiemu, Antoniemu Adamskiemu, Bonifacemu Okoniewskiemu i Bolesławowi Jabłońskiemu*, dzięki protekcji i energicznemu poparciu których, wieczorek mój dramatyczny mógł dojść do skutku; *szanownej redakcji „Gazety Radomskiej“* za łaskawe, a poehlebne wzmiarki, zachęcające publiczność do poparcia wieczorku; szanownemu kółku amatorów: *pannie Natalii Prażmowskiej, panom: Karolowi Adwentowiczowi, Antoniemu Bednarczykowi, Romanowi Dąbrowskiemu i Józefowi Nosowskiemu* za chętny, życzliwy i bezinteresowny współudział w wieczorku; szanownemu *panu Kazimierzowi Ruszczevskiemu* za pomoc w kasie, dyrygowanie tańcami na wieczorku improwizowanym, wreszcie tym z szanownej publiczności naszej, którzy, nie ograniczając się kupnem biletów, zaszczyteli mój wieczorek swoją obecnością. „Bóg wam zapłać!“ Niezasłużony, ale szczerzliwy, przyjmuję dowód sympaty żywej i—daj Boże po raz ostatni, przyjmuję dowód—pomocy bratniej.

Karol Hoffman.

Za duszę s. p. Franciszki Twardzickiej, przełożonej pensji i jej córki Heleny, odbędzie się nabożeństwo żałobne dnia 13-go lutego, t. j. we wtorek o godzinie 9½ rano, w kościele po Bernardyńskim, na które Synów, Krewnych, Znajomych i Uczennice zmarłej, zaprasza się.

Z okolicy.

Z Sandomierza. Odbył się tu w sali resursy miejscowej, dawno wyczekiwany bal kostiumowy, pierwszy w tym rodzaju u nas. Inowacya ta, zdaje się nie utrzyma się na gruncie tutejszym, gdyż pomiędzy licznie zebranymi gośćmi, zaledwie dwie osoby w kostiumach się ukazały. I nie dziw, bałe tego rodzaju mogą mieć li tylko w dużych miastach rację bytu, gdzie o większy nakład na kosztowniejsze toalety nie trudno, u nas przeważnie klasa urzędnicza, zatem wysiłkiem byłoby wydawać sumy na tak marne rzeczy. Gdy dochodzą nas z łamów „Gazety Radomskiej“, pomysły echa o rozwoju sklepu stowarzyszenia spożywczego, chciałbym o tej użytecznej dla Sandomierza instytucji pomówić z szanownymi czytelnikami, popierając swe słowa faktami i cyframi przez sam zarząd cytowanymi. O właściwej potrzebie sklepu u nas i jego zaletach, najwymowniej świadczy cyfra obrotu rocznego, dochodząca 30 tysięcy rubli, lecz kierunek i bieg interesów stowarzyszonych, podług zdania osób z finansowością obznajmionych, nieoszwankuje. Wiadomem jest bowiem, że obecnie wobec drożyzny kapitału, gdy o pieniądź tak trudno, kapitaliści i przemysłowcy, swoje mienie lokują tak, by procentowało możliwie najlepiej. Kupey solidnie prowadzący swe interesa, przeważnie chrześcijanie, obliczają się na tyle, aby zysk czysty stanowił 10% od obracanego kapitału. W sprawozdaniu sklepu spożywczego sandomierskiego, widzimy od 30-tysięcznego obrotu, zysku zaledwie rs. 938 kop. 91, czyli 3,2%. Nie wiem czy to przypisać nieumiejętnemu kierownictwu sklepu, rozwijającego się na zasadach kupiectwa,

ale wiem, że jest to achyllesową piętą stowarzyszonych. W sklepie wszystko droższe, niż na mieście, żydzi zaledwie 10-tą część takiego obrotu mając, bogacą się, a sklep nie może dojść, choćby do 10% zysku. Towarzystwo kredytowe ziemskie wypłaca 4 1/2% stowarzyszonym, prócz tego powiększa kapitały i t. d., a wiadomem wszak, że czem większym instytucja rozporządza kapitałem, tem mniejszym obciąża go procentem, a tu lilipucia instytucja, jak sklep spożywczy, zadawałnia się zaledwie 3,20%. Nie zwróciłoby to wreszcie uwagi, gdyby sklep działający dla ogółu, zbywał rzeczy przystępniej niż inni, zmuszeni jednak jesteśmy za towary płacić, tak jak wszędzie, jeśli nie drożej.

Z Łży. Dnia 6 i 7 b. m., sąd okręgowy radomski rozpatrywał tu sprawę b. referenta powiatu łżeckiego, Ignacego Chrzanowskiego i b. sekretarza t. p., Stanisława Piątkowskiego, oskarżonych o nadużycia służbowe. Komplet sądu składali: prezydujący p. Spasskij, sędziowie: pp. Podgórskij i Udowienko, oskarżenie popierał towarzysz prokuratora p. Sołowiew, obowiązki sekretarza pełnił p. Jegorow, świadków powołano 65. Sąd po zbadaniu pro i contra sprawy, ogłosił wyrok, na mocy którego Ignacy Chrzanowski i Stanisław Piątkowski na zasadzie 373, 376, 377, 378, 1491 i 1 stop. 20 art. kodeksu kar. skazani zostali na pozbawienie wszystkich praw stanu i osiedlenie w bardziej odległych guberniach Syberji. Wyrok co do Piątkowskiego, po uprawomocnieniu się, na zasadzie 945 art. postap. sądowego, zostanie przedstawiony do Najwyższej konfirmacji.

Z kraju.

W Leśnej (pow. kielecki). Paweł Synowicz, w celu zawładnięcia wyłączonej ojcowską osadą, postanowił zgładzić dwóch swoich braci i w tym celu jednego porąbał siekierą, a drugiego poranił.

Legenda o rzece Warcie. W okolicy Kromiowa krąży ciekawe podanie o powstaniu rzeki Warty. Dawne mi czasy w miejscu, gdzie dziś jest kapliczka św. Jana, stał żołnierz na warcie. Gorąco było niesłychane, żołnierz umierał prawie z pragnienia, a ruszyć się z miejsca nie było mu wolno. Zaczął więc modlić się gorąco do swego patrona św. Jana, aby mu zesłał choć odrobinę wody na orzeźwienie. Gdy skończył modlitwę, źródło wytrysło z pod stóp żołnierza. Źródło to, na pamiątkę owego cudu nazwano „Wartą“.

Ze świata.

Książę Bismark, powracając z Berlina, był widocznie dobrze usposobiony, czego dowodem następujący żart, który powtórza jedno z pism berlińskich. Gdy książę zajeżdżał na dworzec w Wittenberdze, jeden z obecnych panów zapytał ekskanclerza o zdrowie, a otrzymawszy odpowiedź, że podróż posłużyła mu nadspodziewanie dobrze, dodał: „Ale bo też wasza książęca moc ma żelazną naturę.“ „Żelazną niewątpliwie“, odparł Bismark, „ale już zardzewiała“, co słysząc hr. Herbert Bismark, stojący w sąsiednim oknie, zawołał: „Schweninger załatwia czyszczenie.“

Poetyczną legendę o pochodzeniu „ściegu“ koronek weneckich, podaje p. Melchior de Vogüé w *Revue des deux mondes*. Legenda owa opiewa, że pewna Wenecjanka otrzymała od kochanka swego, marynarza, który wybierał się w długą podróż, — roślinę wodną na pamiątkę. Marynarz nie wracał, wąż roślina, schła i kruszyła się; chcąc zachować choćby jej łodygi, Wenecjanka wpadła na pomysł przytwierdzenia na kawałku materji niemi włókien rośliny. Serce jej wynalazło koronkę.

Literatura, sztuka i nauka.

„Tygodnik Ilustrowany“ stara się zawsze o doborowe zapewnienie działu artystycznego. Widzimy więc tam ostatnie nowości z wystawy Krywulta: wspaniały obraz Medovica „Uczta Bachusa“ i Swiedomskiego „Rozmowa“ wzorowana na Siemiradzkim, ale grzesząca twardością rysunku i brakiem delikatności konturów. Oprócz tych, na pierwszej stronie „Polowanie“ Wywiórskiego — utwór w rodzaju uprawianym przez Fałata; główka Diany przez Peraulta artystycznie wykończona — Diana to najzupełniej nowoczesna, niezem swej olimpijskiej imienniczki nieprzypominająca. W dziale literackim czytamy o konkursie architektonicznym Tow. Zach. sztuk pięknych.

„Przegląd Tygodniowy“ interesuje się każdym objawem życia społecznego i umysłowego, podając odpowiednie artykuły. Ostatni, obfity, a naukowo pożytecznej treści numer, zawiera takowych sporą ilość, że wymienimy tylko: pedagogiczne dr. Hertza — z dziedziny leśnictwa i higieny dr. Wolberga — port na Wiśle — hipotezy i życie, praca dr. Ant. Złotnickiego. Z kroniki zagranicznej dowiadujemy się o hyperprodukcji dziennikarskiej w Wiedniu, zaś listy z Belgii donoszą o dokonywającej się tamże decentralizacji w nauczaniu uniwersyteckim. W „Echach Warszawskich“ Przegląd zaznacza artykuły wstępne naszej Gazety o „Prasie warszawskiej“. Uczyniony przy tej sposobności prasie prowincjonalnej zarzut pomijania lub zbywania ogólnikami prasy warszawskiej, zwrócić też prasy możemy. Tak rzadko spotykamy się z oceną, tembardziej bezstronną, naszej działalności, że i to już dobrze, jeśli nie wprost zła wola i prywatna dyktują wzianki takowe. Zasiłgą wszakże Przeglądu jest otwarte wypowiedzenie się w tej mierze, co z całym uznaniem podnosimy.

„Rola“ rozpoczęła druk pracy ks. Niedziałkowskiego: „Naleciałości renesansowe w sztuce religijnej“. Przedmiot ten, traktowany jest ze znajomością rzeczy; zaleca się też do przeczytania zamiłowanym w studiach budownictwa kościelnego. „Głosy ze wsi“ domagają się kasy pomocy dla oficyalistów rolnych.

Polityka.

Z Berlina: Wszystkie dzienniki omawiają sprawę rusko-niemieckiego traktatu handlowego. *Voss. Ztg.* twierdzi: „Przyjęcie przez Rosję i Niemcy systemu, przeciwnego dzisiejszemu systemowi polityki handlowej, jest sprawą tak pierwszorzędnej wagi, iż wobec niej wszystkie wydarzenia chwili bieżącej, schodzą na drugi plan. Projekt traktatu napotka w parlamencie na zacięty opór ze strony sfer agrarnych, w rezultacie jednak rząd odniesie zwycięstwo.“ Wszystkie inne dzienniki przemawiają w tym samym duchu. *Nord-deutsche allgemeine Ztg.* donosi, że traktat handlowy rusko-niemiecki został podpisany we środę wieczorem. Traktat nie został wprawdzie zawarty w formie ostatecznej, lecz nie ulega wątpliwości, że formalności załatwione zostaną w ciągu dni kilku. Po zawarciu traktatu, odpowiedni projekt ustawy, przedstawiony będzie niezwłocznie radzie związkowej. Nowa taryfa celna rusko-niemiecka na towary wprowadzane do Rosji, zawiera następujące zniżki od stawek taryfy celnej z r. 1891-go: chmiel 3.50 rubli metalicznych wobec rs. 10, skóry piżmowe rs. 6.60 wobec rs. 18, futra lisie rs. 12 wobec rs. 18, naczynia 60 kopiejek wobec 75 kop. płyty gliniane posadzkowe i t. p. rs. 1 kop. 50 wobec rs. 3 kop. 75, węgiel kamienny, importowany przez zachodnią granicę lądową 1 kop. wobec 3 kop., koks importowany przez zachodnią granicę lądową 1 1/2 kop. wobec 3 kop., produkty chemiczne i farmaceutyczne rs. 1.50 wobec rs. 2.10, materiały farbiarskie rs. 14 wobec rs. 17, wyroby złote rs. 35.20 wobec rs. 44, kabel elektryczny rs. 2 wobec rs. 4, maszyny rolnicze 50 kop.

wobec 70 kop., wyroby zegarmistrzowskie 50 kop. wobec 75 kop., mankiety i narekawk papierowe rs. 2.40 wobec rs. 4.80, wełna czesankowa nie farbowana rs. 4.50 wobec rs. 5.50, farbowana rs. 6 wobec rs. 7, aksamit i plusz rs. 3 wobec rs. 7.50, wyroby tkackie: jebwabne rs. 5 wobec rs. 7.50, półjedwabne rs. 1.90 wobec rs. 3, bawełniane kop. 50 wobec rs. 1, paraski półjedwabne rs. 1.50 wobec rs. 2.50.

Z Londynu: Irlandczycy zaczęli się już obawiać, że Gladstone pozwoli w końcu pogrzebać kwestję home-rule'u. Niepokojowi temu, miała położyć kres mowa, którą w tych dniach wygłosił do wyborców minister wojny. Campbell-Bannerman. Mówca zapewniał, że kwestya irlandzka stoi ciągle na pierwszym planie porządku dziennego. Kwestya ta, nie jest martwą, ani też zwłoki nie znosi, bo bez jej rozwiązania nie mogą być przywrócone pokojowe stosunki pomiędzy Anglią i Szkocją, z jednej strony, a Irlandją, z drugiej. Gdy Irlandya pozyska własną legislaturę, wtedy i inne części królestwa będą mogły przystąpić do reformy swych spraw lokalnych, aby parlament państwowy wyłącznie był poświęcony kwestjom całego państwa. Takie rozstrzygnięcie problemu politycznego, jest naturalnem następstwem wielko-brytańskiego systemu państwowego.

Z Krety nadeszły wieści dość niepokojącego charakteru, jakkolwiek nie zaskakują przyjmować je z możliwą ostrożnością, wszystkie bowiem zaścianki europejskiego świata politycznego, odznaczają się tem, że proste zajścia, o których gdzieindziej zaledwie słów parę napisze brukowy dziennik, tam wyrastają na zdarzenia polityczne i zanim dojdą do organów politycznych Europy, posiadają niezwykle rozmiary. Po kilku tygodniach olbrzym staje się karlem i tonie w zapomnieniu. Wiadomość o wzburzonym stanie umysłów na wyspie Krecie, przyniósł *Times* — ze słów swojego ateńskiego korespondenta. Jenerał-gubernator Krety, pasza o paru imionach, których nie wypisujemy, kazał wykonać wyrok śmierci nad czterema chrześcianami, osądzonymi za różne zbrodnie, tymczasem z pośród skazanych wyznawców islamu, prócz jednego, wszystkich ulaskawił. Oburzeni chrześcianie odpowiedzieli w sposób gwałtowny. Pewnego dnia gdzieś w pobliżu miasta znaleziono dwóch Turków, wiszących na drzewach. Turcy wzamian rozpoczęli masowe areszty chrześcian. Oburzenie z powodu wyroków śmierci jest tem większe, że od jakiegoś półwieku, mimo nieustających niepokojów i rozruchów, władze nigdy nie korzystały z przysługującego im prawa. Do sprawy wnięśli się przedstawiciele mocarstw europejskich.

INFORMACJE DLA ROLNIKÓW.

Zużytkowanie kartofli na paszę dla koni.

Proszony przez swych robotników fabrycznych, aby ułatwić im sprowadzenie taniach kartofli na zimową potrzebę, zakontraktowałem w jesieni 1890 roku, kilka wagonów kartofli stołowych. Kartofle te, zakupione podług próby, po nadejściu i otworzeniu wagonów, okazały się zagrane i mocno zapocone. Po zwiezieniu i spuszczeniu ich do piwnicy, w krótkim czasie gnć zaczęły i z powodu tego, widocznie nabrały smaku nieprzyjemnego, palącego i na pokarm ludzki bezwarunkowo użyte być nie mogły.

Pozbawiony możności zużytkowania lub spieniężenia ich na miejscu, nawet ze znaczną stratą, postanowiłem je przeobrazić na paszę dla swych koni fabrycznych. Mając w rozporządzeniu żelazne duże parniki do fabrykacji kleju służące, napelniałem je temi nadpsutymi kartoflami i puściwszy poprzednio parę przy otwartych nakrywach, wypuściłem wszystkie wytwarzające się nieprzyjemne gazy w powietrze, a dopiero następnie zastrubowałem parniki i odprowadzałem kartofle do reszty.

Ponieważ owies, służący do wykarmienia koni, zawiera w średniej dobroci podług analizy w stu funt.: 8 funt. białka, 44 funt. części węglorodowych i 4,7 funt. tłuszczu, a zatem postanowiłem z tych uparowanych kartofli wytworzyć paszę tego samego składu chemicznego i tej samej pokarmowej jak owies wartości.

100 funt. tych kartofli zawierały 2,1 funt. białka, 21,8 części węglorodowych i 2 funt. tłuszczu. Mając maczkę męsną o składzie pokarmowym 69,2 funt. białka i 11,2 funt. tłuszczu do dyspozycji, domieszywałem na każde 400 funt., (t. j. odpowiednią miarę) kartofli, 40 funt. maczki męsnej i 100 funt. szezki żytniej i po dokładnem zmieszaniu, kazałem cegielki z tego ciasta formować w ten sam sposób, lecz daleko mniejszych rozmiarów, jak wyrabiają strycharze cegły. Liczyłem przy tem, że 100 funt. kartofli, zawierających 75% wody po wysuszeniu dokładnem, dadzą 100 funt. materji suchej, co się w następstwie nie w zupełności sprawdziło. Mając obszerne suszarnie różnego systemu do dyspozycji, kazałem je wyprzątnąć i zapelnilem owemi cegielkami, czyli chlebem kartoflanym. Co do wysuszenia nie doznawałem trudności, tylko co do czasu wysuszenia okazały się różnice. Cegielki te, suszone za pomocą prądu sztucznego, gorącego wiatru, wysychały najlepiej; na ceglancej posadzce trzymanej na 80°—100° ciepła, schły średnio, chociaż często były przewracane; na prętach żelaznych rozłożone i od spodu ogrzewane parą przeprowadzoną rurami, schły najgorzej i wymagały około trzech dni czasu.

Cegielki wysuszone, zawierały podług analizy w stu funtach: 13 funt. białka, 46,5 części węglorodowych, 2,05 funtów tłuszczu. Posiadały zatem nadmiar białka i części węglorodowych, lecz za mało tłuszczu. Ten niedomiar postanowiłem zastąpić makuchami lnianymi, rozpuszczanymi w wodzie i dawać jako napój, a ponieważ chodziło mi przeważnie o tłuszcz, zakupiłem makuchy ruskie wyprasowane ręczne.

Temi cegielkami, czyli plackami kartoflanymi, pasłem swoje konie blisko sześć miesięcy. Pracowały tak samo ciężko, jak poprzednio karmione owsem i ani na zdrowiu, ani na siłach lub pozorze nie straciły. Przed rozpoczęciem próby i po jej zakończeniu wszystkie konie były ważone na wadze setnej i ani jedna sztuka nie okazała utraty na wadze, a były takie, co 40 funtów więcej ważyły.

(Dok. nast.).

Licytacje, sprzedaże i dostawy.

Ważne dla rolników, przemysłowców i kapitalistów. We czwartek dnia 24 marca st. st., t. jest d. 5 kwietnia now. st. 1894 r., o godz. 10 rano, w sądzie okręgowym w m. gub. Radomiu, sprzedawany będzie w drodze działów wraz z inwentarzem żywym i martwym majątek ziemski Długojów, położony o wiorst trzy od m. gub. Radomia, należący do spadkobierców s. p. Jana Wróblewskiego. Długojów obejmuje ogółem 760 m. 6 p. nie licząc kolonii „Bronisławowa“ (145 m. 77 p.) jako wieczystej dzierżawy. Długojów posiada ziemi ornej 565 m. 80 pr., lasu wyborowego budulecowego i materyałowego 150 mor. 62 pr., pod łąkami 8 mor. 175 prent., pod pastwiskami 12 m. 84 pr., resztę pod budowlami, drogami, miedzami i rowami. Gleba urodzajna żytnia kl. I i II, pszena kl. II, łąka kl. II. Inwentarz żywy w stanie dobrym obejmuje: 50 krów dojnych, 31 jałowizny, 13 cieląt, 10 wołów roboczych, 26 koni roboczych i odpowiedni inwentarz martwy. Dzierżawa wieczysta „Bronisławowa“ przynosi rubli 90 czynszu. Serwituty uregulowane. Długojów posiada osobną książkę hipoteczną, nie obciążony jest żadnym długiem. Licytacja rozpocznie się od sumy rubli 78.000, oznaczonej przez ekspertów. Grunta Długojowa oddalone są jedną wiorstą od m. gub. Radomia. Miasto w kierunkach sprzedawanego majątku, buduje się bez przerwy. Długojów tak dla rolnika-fachowca, jak dla przemysłowca i kapitalisty, zapewnią znaczne korzyści. Wszelkie papiery i dokumenty, dotyczące sprzedawanego majątku, przeglądać można w kancelaryi wydziału cywilnego, w sądzie okręgowym w Radomiu.

Z t a r g ó w.

WRADOMIU natargu d. 8-go lutego 1893 roku płacono: korzec żyta rs. 3.00, do 0.00, pszenica rs. 4.80. jęczmień rs. 2.50, owies rs. 2.00, groch rs. 4.40, tarka rs. 3.50, kartofle k. 75.

W WARSZAWIE dnia 8-go lutego 1894 roku, według „Gazety Handlowej“, płacono korzec pszenicy rs. 5.40, korzec żyta rs. 3.60, korzec jęczmienia rs. 3.60, korzec owsa rs. 2.70.

NA GIEŁDZIE warszawskiej dnia 8-go lutego

Marki niemieckie . rs. 45.77 za 100
Guldeny austriackie „ 00.00 „ „
Franki „ 00.00 „ „
Funtyszterlingi 1 £. „ 00.00 „ „

KRAKÓW dnia 8-go lutego.

Ruble 136.50 płacono.

BERLIN dnia 8-go lutego.

Ruble na dostawę 219.00.

OKOWITA. W Warszawie d. 8-go lutego płacono za wiadro 100° w sprze-
daży hurtowej 11.05 za wiadro 78°—rs
8.61⁶ bez potrącenia netto.

O G Ł O S Z E N I A.

PRZY KSIĘGARNI I CZYTELNI

Karola HOFFMANA

w Radomiu, (Rwańska dom
W. Herdina),

otworzonym został

Skład Materyałów Piśmiennych,

zaopatrzony w dobór papieru, w różnych
gatunkach, kajetów, obsadek, piór stalo-
wych, ołówków i t. p. Ceny niskie.

W poście zazwyczaj następuje sezon
przedstawień amatorskich w Radomiu i
jego okolicach. Otóż czytelnia moja po-
siada wybór odpowiednich sztuczek je-
dnoaktowych, drukowanych i w rękopi-
sach, nadających się do przedstawień a-
matorskich, które wypożycza tanio, jak
również, na żądanie, może sprowadzać z
Warszawy rękopisy sztuk, grywanych na
scenach teatrów warszawskich.

Księgarnia świeżo otrzymała zapas ele-
mentarzy i wydawnictw pedagogicznych
Jeskego. 51—3

**Masażysta - Gimnastyk
LUDWIK JASIŃSKI**

mieszka w Rynku, róg ulic: Staro-Kra-
kowskiej i Żytniej, w domu W-jej Cie-
chanowskiej. Chorem wskazanym przez
pp. lekarzy stosuje gimnastykę leczniczą i
masaż, zdrowym tamże w sali specjalnie
na to urządzonej, gimnastykę szwedzką i
szermierską. Dla młodzieży handlowej
i rzemieślniczej ćwiczenia gimnastyczne
odbywają się codziennie od 8—10 wie-
czorem, w dni zaś świąteczne od 4—8
po południu. 17—5

Folwark bez służebności, włók dziesięć,
w tem łąki dobre i las, to samo budynki.
Do sprzedania na przystępnych warun-
kach. Wiadomość w kantorze J. Helbi-
cha. 48—3

Mamka zdrowa, poszukuje pomieszczenia.
Wiadomość w domu p. Grodzickiego, u
stróża. 43—1

SZLIFIERNIA SZKŁA

w Radomiu. 38—1

Skład szkła porcelany lamp i fajan-
su Adama Cybulskiego, przyjmuje
obstalunki na szyby do karet grube
ze szlifowaną fazetą—szybki do la-
tarń powozowych różnych fasonów,
szyldziki na drzwi i do szuflad; przy-
muje do obszlifowania wszelkie wy-
szczerbione przedmioty szklane, jak:
szklanki, kieliszki, karafki, cukier-
nice i t. p. po cenie bardzo niskiej.

Nowy w Radomiu

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

ulica Lubelska, „pod kasztanami.“

Właściciel L. KLEBANOWSKI,

zaszczycony NAJWYŻSZĄ nagrodą.

Wielki złoty medal.

Ceny nader przystępne. 34—1

Korzystny interes

jest do odstąpienia w Kielcach, je-
dyny w całej gubernii, chrześcijań-
ski skład szkła, porcelany, lamp i fa-
jansu, na bardzo dogodnych warun-
kach. Kapitał od trzech do czterech
tysięcy rubli dostateczny. Wiado-
mość w handlu A. Cybulskiego w
Radomiu, Lubelska № 113. 37—1

NAUKA.

Panienci pochodzenia chrześcijańskiego,
które chciałyby się wyuczyć kroju, szy-
cia i wszelkich robót kobiecych, na bar-
dzo przystępnych warunkach, raczą się
zgłaszać do mieszkania w domu W-jej
Dursowej, pierwsze piętro ulica Rwańska
№ 17. Tamże przyjmuje się wszelkie ro-
boty jako to: suknie damskie i dzieciinne,
kołdry, bielizna, znaczenie i ubieranie
kapeluszy. Przyjmuje się również do ro-
boty i reperacji ubiory kościelne od or-
natów, aż do bielizny. 29—1

**Na ślizgawce
W CYKLODROMIE
w każdą niedzielę
i święta**

21—3

MUZYKA.

**Oświeślenie
MAGNEZYOWE.**

Wejście od ulicy Lubelskiej i
Długiej, d. W-go Trzebińskiego.

W dniu powszednie na Cyklodrom
wejście bezpłatne, na ślizgawkę
kop. 10, uczniowie kop. 5. Abo-
nenci nie wnoszą osobnej dopłaty.

Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko - Dą-
browskiej podaje do wiadomości, iż nieo-
debrane przez interesantów towary przy-
były na st. Końskie, a mianowicie: w d.
4 grudnia 1893 r. pierniki 1 pud. 20 fun.
od Aleksandrowicza na okaziciela frachtu
ze st. Warszawa W. za № 4240 i 9 grud-
nia t. r. cykorya palona 1 szt. wagi 7
pud 25 fun od Lipskiego na okaziciela
frachtu ze st. Włocławek za № 459, na
zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dróg
ros., podlegają sprzedaży przez publiczną
licytację, po upływie 3 miesięcy od
dnia ostatniego trzykrotnego ogłoszenia.
O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie.
415—2

LOKALE

małe i pokoje kawalerskie do wynaje-
cia w Hotelu Rzymskim. 27—6

**Droga żelazna Iwangrodzko-Dąbrow-
ska,** podaje do wiadomości, iż dupli-
kat frachtu Radom—Pilawa № 12858
z dnia 14-go grudnia 1893 r., zagi-
nął i jeżeli posiadacz takowego nie
zgłosi się w przeciągu 30-tu dni od
dnia ostatniego ogłoszenia, to towar
wydany zostanie Mojżeszowi Szaba-
son. 752—1

Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko - Dą-
browskiej podaje do wiadomości, iż nieo-
debrane przez interesanta spirytus 1 szt.
waga 7 pud. 10 funt., przybyły na st.
Wierzbuk 8 grudnia 1893 r. od Koźmiń-
skiego na okaziciela frachtu ze st. Ostro-
wiec za № 4766, na zasadzie art. 90
Ogólnej Ustawy dróg ros., podlega sprze-
daży przez publiczną licytację, po upły-
wie 3 miesięcy od dnia ostatniego trzy-
krotnego ogłoszenia. O sprzedaży na-
stąpi osobne ogłoszenie. 414—2

W SANDOMIERSKIEJ

GLEBIE

30—2

majątek ziemski 19 włók o-
gólnej przestrzeni w wysokiej
kulturze, z gorzelnią czynną,
jest do sprzedania bez pośre-
dnictwa. Bliższych szczegó-
łów udzieli ustnie lub listownie
Wiktor Brześciński, adwo-
kat przysięgły w Sandomierzu.

**Fabryka chemiczna nawozów
sztucznych**

PAWŁA G. LAMPRECITA

w Sosnowicach,

50—3

stacya D. Ż. W.-W. i I.-D.,

egzystująca od 1859 roku, nagrodzona medalami i dyplomami
w kraju i zagranicą, poleca pod gwarancją

NAWOZY SZTUCZNE

wyrabiane z kości, podolskich fosforytów, gipsu guana i szlaki
fosforowej, uznane za granicą za pierwszorządne i używające
tam ogólnej wziętości i znacznego zbytu.

Cenniki na żądanie zostaną wysłane.

O G Ł O S Z E N I E. Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do
wiadomości, iż niżej wykazane nieodebrane przez interesantów towary, na zasa-
dzie art. 90 Ogólnej Ustawy dr. ros. podlegają sprzedaży przez publiczną licyta-
cję, po upływie 3 miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprze-
daży nastąpi osobne ogłoszenie. 413—1

№ fr.	Dat. mies. i r. wyst. i przyst. towaru	Stacya wysył.	Stacya odbier.	Wysyła- jący	Od- bioreca	Rodzaj to- waru	II. szt.	Waga P. F.
11905	7/11 11/11 93 r.	Radom		Rosenblum	Okaz. fr.	gilzy	1	3 5
11914	31/10 2/11 "	Kielce		Zilberberg	"	"	2	3 5
22991	12/10 16/11 "	Warsz. N.		Papierbuch	"	machorka	2	3 6
23128	14/11 18/11 "	"		Flotenberg	"	welna	1	2 8
23227	17/11 18/11 "	"		Muszkatblat	Zinger	herbata	1	1 30
23228	15/11 18/11 "	"		"	"	"	1	1 32
3145	28/10 9/11 "	Proskur.		Geszcl, Willer	Okaz. fr.	tytoń	1	4 20
3146	28/10 9/11 "	"		"	"	"	2	6 00
3159	30/10 13/11 "	"		"	"	"	2	3 36

Magazyn i Fabryka W yrobów Jubilerskich

28—3

M. MANKIELEWICZA

w Gmachu Teatru pod Filarami, w WARSZAWIE.

Poleca najbogatszy w kraju assortyment Brylantów, Pereł i ko-
lorowych kamieni nieoprawnych, największy wybór Bizuteryi
brylantowej, oraz z perłami i kolorowymi kamieniami. Wielki
wybór bizuteryi złotej—papierośnice, zapalniczek, flakonów, ołów-
ków, kubków, rączek do lasek i t. p. przedmiotów srebrnych.

SPECYALNOŚĆ: Pierścionki prawdziwej realnej wartości, wybór bez konkurencyi.